Poznań, 10 maja 2021 r.

dr hab. Małgorzata Zduniak-Wiktorowicz, prof. UAM
Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Katarzyny Trusewicz
pt. *Puszcza Białowieska w ekonarracjach*

Poświęcić swój doktorat miejscu wyjątkowemu, jego wyjątkowym ludziom i nie-ludziom, ciekawej literaturze, najnowszej teorii literatury, a przy tym działać – sytuacja do pozazdroszczenia. Takiego zadania podjęła się badaczka usytuowana, broniąca pracy doktorskiej na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku autorka rozprawy o Puszczy Białowieskiej.

Choć Katarzyna Trusewicz przywołuje kategorię wiedzy usytuowanej w zakończeniu swej pracy, pisząc za Donną Haraway, że szersze widzenie, pogłębione ujęcie problemu umożliwia nam tylko bycie w konkretnym miejscu, chcę zacząć recenzję od tego aspektu jej wywodu. Sądzę bowiem, że *Puszcza Białowieska w ekonarracjach* stanowi ciekawą próbę tworzenia takiej właśnie wiedzy, która bierze się z codziennego doświadczenia określonej lokalności, indywidualnego przeżycia miejsca i filologicznej ciekawości. Wszystkie te aspekty odnajduję w pracy Doktorantki.

We wstępie Trusewicz zdradza inspiracje i motywy podjęcia puszczańskiego tematu – mówi o „popularności" Puszczy Białowieskiej (choć nie jestem pewna, czy to dobre słowo) i jej wyjątkowości. Akapit wprowadzający wzbogaca cytatem z *opus magnum* Simony Kossak, głównej bohaterki pracy, tj. *Sagi Puszczy Białowieskiej*. Kossak pisała tu: „Ciężko okaleczona, ograbiona z drzew i ze zwierząt, ale we współczesnej Europie jedyna przypominająca jeszcze prapuszczę, która sześć tysięcy lat temu otulała Niż Europejski od Karpat po Bałtyk. Na oczach naszego pokolenia rozgrywa się ostatni akt jej dziejów" (2001, s. 5). Ten nacechowany

stylistycznie fragment posłużył wielu rozmaitym komentatorom do diagnozowania problemu Puszczy Białowieskiej i opisywania konfliktu, który rozgorzał wokół sposobów gospodarowania białowieskim lasem przez Państwowe Gospodarstwo Leśne Lasy Państwowe w roku 2016. Na przykład „Krytyka Polityczna" drukowała wtedy Kossak, dodając: „Puszcza umiera! [...] Nie pozwólmy, by jej [autorki sagi – dop. MZW] słowa się ziściły". Rzadka to w Polsce sytuacja, gdy literatura najnowsza zasila wypowiedzi publicystów, blogerów i aktywistów. Nie chcę przez to powiedzieć, że Autorka doktoratu, przy okazji swojej literaturoznawczej pracy, uprawia w nim jakąś doraźną krytykę którejś ze stron konfliktu wokół Puszczy. Tak się nie dzieje – i to jest dowód rzetelności badawczej pani magister – niemniej są w jej wywodzie cenne odautorskie ślady, które świadczą o tym, co myśli i czuje w związku z wycinaniem Puszczy (zob. np. s. 76).

Książka Simony Kossak ma ten walor, który pozwala czytelnikom różnego typu robić z niej użytek. I choć sytuacja Puszczy przez ostatnie stulecia była i nadal jest bardzo trudna, sądzę, że Kossak byłaby z owoców swojego pisarstwa zadowolona. Jeśli nie jako naukowczyni (jej lasu, domu jej zwierząt ubywa), to na pewno jako pisarka (czytana, cytowana, wciągana na transparenty obozowiczów dla Puszczy). Formułuję uwagi dotyczące sagi Simony Kossak w oparciu o wywód pani Trusewicz. Jej przekonująca analiza realizacji sagi jako gatunku (rozdział VI *Saga, czyli las rzeczy*) pozwala bowiem dostrzec specyficzną jakość książki Kossak. Chodzi o dwudzielną konstrukcję polegającą na wykorzystaniu dwóch rodzajów dyskursu: popularnonaukowego i literackiego. Można je czytać w ścisłym związku, ale można też – przekonuje Autorka – wybierać tę dykcję, która jest nam bliższa. Podniesiony przez mgr Trusewicz aspekt sposobu lektury bardzo ciekawie oświetla zastosowaną w pracy za Nyczem kategorię sylwiczności. Dwunurtowa saga byłaby dowodem na ponowoczesne poszukiwania formy, odpowiedniej kompozycji i perspektywy narracyjnej służącej zaangażowaniu odbiorców, ale też wyrażeniu zaangażowania piszącej. Doktorat w uporządkowany sposób obrazuje, jak praktyki artystyczne mogą łączyć się z dociekaniami intelektualnymi, które Kossak prowadziła przez całe zawodowe życie, dbając o ich upowszechnianie.

Poświęcanie uwagi aspektom „użytkowej" genologii (saga, opowiadanie przyrodnicze, gawęda, również w postaci pogadanek w radio) potwierdza świadomość Doktorantki jako literaturoznawczyni. Co ważne, Trusewicz we wszystkich analitycznych częściach swojego wywodu dba o wzmocnienie aspektu literatury jako próby nawiązania kontaktu z ludźmi i nie-ludźmi dla dobra sprawy, dla wyższego dobra. Jest to, jak wiadomo, szczególnie ważne w

nurcie pisarstwa i badań ekokrytycznych, które we współczesnej humanistyce mają charakter zmiany paradygmatu naukowego.

Dzięki pomieszczonym w pracy analizom teoretycznoliterackim (w tym aspekcie ważne są też dopełniające się rozdziały IV *Herbstory. Opowiadania o ziołach* i V *Ekogawędy o zwierzętach*) praca Katarzyny Trusewicz uzmysławia nie tylko, jak wyjątkową (życie w leśniczówce, z leśnymi zwierzętami pod dachem) i wszechstronną kobietą była Simona Kossak (naukowczyni, popularyzatorka, działaczka), ale też to, jak niewygodna musiała być lokalnie dla swojego naukowego i instytucjonalnego środowiska. Jeśli w opowiadaniach o dobroczynności ziół, które powstawały już w latach 80. XX wieku, autorka łączyła rozległą wiedzę botaniczki z passusami z literatury pięknej, polskiej i obcej, a także z wiedzą ludową, to wyprzedzała wyzwanie, które stawia przed nami humanistyka ekologiczna: wykorzystanie wiedzy tubylczej w procesie badawczym bliskim miejscu i jego ludziom. Co ciekawe Kossak, jak pokazuje Autorka pracy, miała w tym względzie poprzedników – choćby Bohdana Daykowskiego, który na przełomie XIX i XX wieku formował „wstęp do humanistyki ekologicznej" (s. 65).

Ponieważ Puszcza Białowieska w ostatnich latach stała się gorącym tematem, unaoczniając polityczne, a w pewnej mierze również społeczne podziały w Polsce, stając się przyczyną ludzkich dramatów, szybkich karier i pogłębiania wiedzy przez samych najbardziej zainteresowanych (nie raz słyszałam pytających się nawzajem leśników, „o co tak naprawdę chodzi z tym kornikiem"), fakt podjęcia białowieskiego tematu bardzo pozytywnie świadczy, w moim odczuciu, o zaangażowaniu Doktorantki w problem, a być może też o jej przekonaniu co do performatywnego wymiaru nowej humanistyki.

Autorka tak pisze o zadaniach literatury, którą bada w doktoracie: „Popularyzowanie wiedzy o przyrodzie jest bowiem tylko punktem wyjścia, gdyż w głębszym wymiarze czytelnik, za pośrednictwem literatury tematyzującej przyrodę, może zastanowić się nad charakterem własnych relacji ze zwierzętami, roślinami i środowiskiem naturalnym, co w efekcie może pomóc przyjęciu postawy refleksji, prowadzącej do pozytywnych zmian w sferze ludzkich zachowań" (s. 52). Podobnie postrzegam badania w nurcie humanistyki ekologicznej, którą Trusewicz tu uprawia. W odniesieniu do potencjalnych adeptów nowej zaangażowanej humanistyki Domańska pisze przecież, że humanistyka ekologiczna „dotyczy nie tylko specyficznej idei wiedzy/nauki, jej uprawiania i sposobu poznania, lecz także zmiany świadomości" (2013, s. 13). Pytanie tylko, czy zmiana świadomości po stronie humanistów wystarczy, by nawiązywać interdyscyplinarny dialog z niehumanistami, np. przedstawicielami nauk przyrodniczych, których czyta Trusewicz.

Wpisująca się w studia ekokrytyczne dysertacja ma kilka charakterystycznych cech, które zaliczam do jej zalet. Wspomniałam już o badawczym usytuowaniu się Autorki w obrębie dyskursu zaangażowanego. W tym względzie zdecydowanie zabrakło mi jednak odniesień do nowego regionalizmu, choćby w przypisach. Regionalizm rozumiany jako podejmowanie tematów związanych z miejscem naukowego funkcjonowania i życia przybrał na sile w ostatnich latach właśnie dzięki nowym studiom nad regionami. I to białostocka polonistyka od początku była i jest mocnym ogniwem tego nowego sposobu czytania regionów, tworzenia stosownej pojęciowni i rozwijania badań nad przestrzenią (Autorka przywołuje przestrzenną teorię gatunków E. Konończuk).

W toku rozwoju tego nurtu mogliśmy jako środowisko obserwować, że projekt noworegionalny bardzo często przecinał się z problemami ekokrytycznymi, również w odniesieniu do poszczególnych regionów Polski i Europy. Niewątpliwym zyskiem badań prowadzonych w tym nurcie jest też to, co Małgorzata Mikołajczak nazywa etnografizacją paradygmatu (*Dyskurs regionalistyczny we współczesnym [polskim] literaturoznawstwie*, 2012). Chodzi o to, że narracja badawcza determinowana jest przez horyzont tożsamości kulturowej odsyłającej do miejsca. W pracach regionalistycznych poznanie przedmiotu badań i siebie równie często odsyła do autobiograficznego, ściśle lokalnego zakorzeniania działalności badawczej poszczególnych osób. Piszących o regionie i badających regionalne pisanie łączy to, że region pełni funkcję stymulatora i inhibitora obu rodzajów twórczości. Tak odczytuję pracę Katarzyny Trusewicz o Puszczy Białowieskiej i chętnie zapytałabym Autorkę, co o takim usytuowaniu sądzi.

Wracając do tego, co w pracy jest, tzn. co wyznacza jej badawcze ramy i należy do zalet, chcę zwrócić uwagę na mariaż adekwatnych dla podjętego tematu sposobów czytania tekstu literackiego (różne gatunki), wraz z towarzyszącą mu bardzo często aktywnością – zarówno lokalną, jak i ponadśrodowiskową (Samojlik, Wajrak, Książek). Badawcze zaplecze Autorki tworzą przede wszystkim studia ekokrytyczne, w tym studia nad zwierzętami, humanistyka ekologiczna i humanistyka ratownicza, w mniejszym stopniu geopoetyka, wraz z wspomnianą przestrzenną teorią gatunków. Praca zawiera też liczne odniesienia do humanistyki nieantropocentrycznej czy też posthumanistyki, a ponadto do ekofeminizmu. Te pierwsze są przedmiotem opisu i analizy w rozdziale II pt. *Ekokrytyka – przegląd polskich stanowisk i propozycji interpretacyjnych*, gdzie (mimo polskocentrycznego tytułu) doktorantka zdaje też relację z rozwoju ekoparadygmatu w nauce zachodniej. Ponieważ zajmuję się przepływami

naukowymi między filologiami, szczególnie inspirująca jest dla mnie ta część rozdziału, która pozwala obserwować przeszczepianie teorii na nasz rodzimy grunt (rola J. Durczak, E. Domańskiej, A. Kronenberg, A. Barcz, J. Fiedorczuk). Chociaż studia ekokrytyczne nie mają u nas jeszcze długiej historii, praca Katarzyny Trusewicz pozwala obserwować symptomatyczne i stopniowe wychodzenie poza antropocentryczną perspektywę i „otwierani[e] się polskich badaczy na międzynarodowy ekokrytyczny dyskurs, sytuujący się na pograniczu studiów nad zwierzętami i posthumanizmu", co miało miejsce przed zaledwie kilkoma laty (s. 42). Rozdział II dowodzi, że Autorka zapanowała nad stanem badań i spożytkowała go do swoich potrzeb (zastrzeżeń nie budzi też bibliografia). Niemniej – i jest to uwaga do całej pracy – sposób naukowego pisania mgr Trusewicz zbyt często polega w doktoracie na przytaczaniu i dosyć powierzchownym analizowaniu, czy też „opowiadaniu" cytowanego źródła. W pracy brakuje problematyzowania przywoływanych stanowisk, przynajmniej prób takiego naukowego działania (najlepszy pod tym względem, w znaczeniu dopracowany, jest rozdział VI). Cytaty z tekstów naukowych nie powinny służyć tylko do oświetlania naszego stanowiska, dobrze jest z nimi czasem podyskutować, pokazać ich ewentualne uogólnienia itp., a już na pewno solidnie je skomentować.

We mnie samej wzmożoną potrzebę dyskusji z Autorką, doprecyzowania jej ustaleń i wniosków budzi problem, który przewija się przez rozdziały II-VI, a mianowicie – jak ujmuje to Autorka – „przyjęcie przez Kossak nieantropocentrycznej perspektywy" (s. 138), gdy idzie o to, jak w swoim pisarstwie nienaukowym prezentowała zwierzęta. Jeśli bowiem nie są one tylko zdobyczami i ofiarami, ale też np. obrońcami ostatnich puszczańskich ostępów – to widać, że perspektywa antropocentryczna jest w tej metaforyce silnie obecna. Wiem, że z tym problemem mierzyły się już propagatorki studiów ekokrytycznych w Polsce, ale jestem ciekawa zadania Doktorantki.

Głównym efektem wspomnianego pożytkowania stanu badań jest zaproponowana przez Autorkę kategoria ekonarracji, która sprawnie niweluje tu zamierzone dysproporcje miedzy analizą twórczości Simony Kossak i innych przyrodopisarzy (m.in. Bohdan Daykowski, Adam Wajrak, Tomasz Samojlik, Michał Książek). Ekonarracja, pokazuje Trusewicz, to tekst różnego autoramentu, i dlatego podążamy w pracy nie tylko śladami literatury wysokiej (świetna poezja Michała Książka), ale przede wszystkim prozy popularnonaukowej, pisarstwa proekologicznego, ekokomiksu czy wreszcie publicystyki. Przyrodopisarze, których twórczość Doktorantka bierze na warsztat, są w stanie tworzyć swoje bogate ekonarracje, ponieważ oprócz

literackiego talentu mają rozległą wiedzę z zakresu nauk przyrodniczych. Praca Trusewicz dowodzi, że literaturoznawca jest w stanie opisywać i analizować te ekonarracje, ale prawdziwym wyzwaniem dla nowej humanistyki byłoby, jak sądzę, nawiązywanie sojuszy naukowych z niehumanistami. Ci ostatni jednak pozostają, o ile mi wiadomo, sceptyczni wobec takich transdysycplinarnych projektów naukowych – przynajmniej w Polsce. Tym ważniejsze jest, żeby takie prace jak doktorat Katarzyny Trusewicz ukazywały się drukiem. Przed tym należałoby jednak manuskrypt oczyścić z, niestety, licznych błędów stylistycznych, składniowych, leksykalnych, a także interpunkcyjnych. Zachęcam Doktorantkę do włożenia w to wysiłku i, gorąco, do opublikowania pracy.

Mam jeszcze komentarz natury merytorycznej, dotyczącej wiedzy z zakresu innych dyskursów naukowych. Rekonstruując losy ekokrytyki w Polsce, Trusewicz pisze: „Ekokrytyk, podobnie jak ornitolog czy drendolog, potrzebuje narzędzi badawczych, dzięki którym możliwe będzie odnalezienie w tekście przyrody niealegorycznej czy wyidealizowanej, ale konkretnej i rzeczywistej" (s. 47). W istocie recenzowana praca zawiera przykłady oczytania Autorki w innych dyskursach. Świadczą o tym np. rozważania na temat lasu pierwotnego i pradawnego (m.in. leśnictwo), zwierząt towarzyszących (weterynaria), czy wzmianki o antropopresji (ekologia jako subdsycyplina biologii). To bardzo cenne, że Autorka korzysta z innych źródeł, ale przecież dla ekokrytyki jest to konieczne. W pracy pojawiło się jednak kilka błędów, jak np. użycie terminu legowisko w kontekście gniazdowania ptaków. Unikając takich błędów, będziemy w stanie nawiązywać dialog z niefilologami, którzy jak dotąd wciąż bronią swoich naukowych terytoriów.

W tym poznawczym dla filologów i niefilologów względzie warto jeszcze zwrócić uwagę na I rozdział pracy poświęcony motywowi i obrazowi Puszczy Białowieskiej w literaturze. Ta część doktoratu zdradza historycznoliterackie zacięcie Autorki i obfituje w faktograficzne perełki (*vide* m.in. pisarstwo przyrodnicze i jego przykre zawodowe skutki w przypadku prof. Józefa Paczoskiego). Rozdział ten stanowi jednak, w moim odczuciu, raczej wykaz literatury, który przed wydaniem pracy należałoby zdecydowanie pogłębić, żeby nie powiedzieć – rozpisać.

Po lekturze pracy mgr Katarzyny Trusewicz pozostaję z kilkoma dylematami i inspiracjami, które zawdzięczam właśnie *Puszczy Białowieskiej w ekonarracjach*. Oto kilka z nich: jak ma się wartościowanie lasu gospodarczego jako gorszego od naturalnych odnowień w czasach wzmożonego wycinania drzew w Polsce lub, innymi słowy, czy las gospodarczy mimo

wszystko i mimo swoich słabych stron nie zasługuje na większą sympatię? Nowa strategia leśna Unii Europejskiej, którą mogliśmy do niedawna opiniować, zawierała liczne pytania związane właśnie z tym typem lasu. Przecież to jego jest najwięcej wokół nas. Kolejne pytanie do samej siebie i Autorki: czy rosnąca w Polsce świadomość ekokrytyczna może wpłynąć na społeczne postrzeganie współczesnych singielek, otaczających się zwierzętami towarzyszącymi, które kochają jak dzieci? Czy to wcale nierzadkie zjawisko, jakim są psiary i kociary, mogłoby stanowić mikrowyzwanie dla genderowej ekokrytyki? I wreszcie, wracając do Puszczy, zastanawiająca kwestia bartnictwa: ulegając jakiejś słowiańskiej legendzie zawsze miałam wrażenie, że to piękna, prastara i zaniechana w Polsce tradycja (liczne nadleśnictwa zakładają dziś u siebie drzewa bartne), tymczasem z pracy mgr Katarzyny Trusewicz dowiedziałam się, że to niosące pożary wielkie zagrożenie dla lasu. Słowem: recenzowany doktorat stanowi kopalnię pomysłów na kolejne prace.

Dlatego stwierdzam, że ciekawa i ważna rozprawa mgr Katarzyny Trusewicz spełnia wymogi stawiane pracom doktorskim i wnoszę o dopuszczenie jej Autorki do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Weronika Adamek-Wiktorowicz